

ALEKSANDRA CHOMIUK Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin

SIENKIEWICZOWSKIE OPISYWANIE ŚWIATA PRZYPADEK „LISTÓW Z AFRYKI”

Podmiot powraca [...] nie jako złudzenie, lecz jako fikcja. Pewną przyjemność można czerpać z wyobrażania sobie siebie jako jednostki, z wymyślania ostatniej, najcenniejszej fikcji: fikcyjnej tożsamości¹.

Między Sienkiewiczowskimi *Listami z podróży do Ameryki* a jego późniejszymi o kilkanaście lat *Listami z Afryki* uwidoczniają się różnice nie do zignorowania, dotyczące zarówno sprawozdawczych i literackich efektów każdego z dzieł, jak i ich miejsca w biografii twórczej pisarza. Patrząc na owe zbiory korespondencji z tej ostatniej perspektywy, należy podkreślić, że jeśli skutkiem wyjazdu amerykańskiego stało się objawienie nowego oblicza autora, co pozwoliło mu na wejście przebojem do pierwszej ligi polskich pisarzy, to podróż afrykańska była raczej próbą „odcienienia kuponów” od własnej sławy. Już negocjacje z redaktorem „Słowa”, Mścisławem Godlewskim, związane z publikowaniem relacji z wyprawy na Czarny Łąd, jasno uzmysłowiły, iż miało to być przedsięwzięcie, można by rzec, komercyjne, zarówno opłacalne finansowo dla obu stron, jak i pozwalające na stworzenie kolejnego podróżnego bestsellera. Sprawę tę następująco przedstawiał sam Sienkiewicz w dwu listach pisanych do przyjaciela kilka tygodni przed wyjazdem:

Czy też Ci Antał mówił o projektach powieści niewolniczej? Musiałbym w tym celu pojechać do Zanzibaru i trochę ku jeziorom. [...]

Zanim jednak wziąłem się do powieści, napisałem cały szereg listów z podróży na kształt amerykańskich, które by ze względu na swą treść, obrazy, styl i wreszcie osobę autora, bardziej dziś znana niż za czasów amerykańskiej wycieczki, mogły stanowić wielką i nadzwyczajną atrakcję dla czytelników „Słowa”. [list z 17 X 1890. SG 121]²

¹ R. Barthes, *Przyjemność tekstu*. Przeł. A. Lewańska. Warszawa 1997, s. 80.

² Skrótem SG odsyłam do: H. Sienkiewicz, listy do M. Godlewskiego. W: *Listy*. T. 1, cz. 2. Wstęp, biogramy adresatów J. Krzyżanowski. Oprac., przypisy M. Bokszczanin. Warszawa 1977. Ponadto stosuję następujące skróty do pism H. Sienkiewicza: LA = *Listy z Afryki*. W: *Dzieła*. Wyd. zbiorowe pod red. J. Krzyżanowskiego. T. 43. Warszawa 1949; SJ = listy do J. Janeczewskiej. W: *Listy*, t. 2, cz. 1–3 (Oprac., wstęp, przypisy M. Bokszczanin. 1996); SW = listy do S. Witkiewicza. W: jw., t. 5, cz. 2 (2009). W artykule posługuję się też skrótami: N = Z. Najder, *O „Listach z Afryki” Henryka Sienkiewicza*. „Pamiętnik Literacki” 1956, z. 4. – T = J. Tyszkiewicz, *Laiškaiš Zanzibaro 1891 m. / Listy z podróży do Zanzibaru 1891 r.* Sud./Red. V. Poviliūnas, I. Senulienė. Trakai/Troki 2010. Liczby po skrótach oznaczają stronicę.

Sam mając wiele poczucia natury rozumiesz, że listy moje mogłyby być czymś poniekąd niezwykłym i że dostrzegłbym rzeczy i znalazł na oddanie ich słowa, których inni nie dostrzegają i nie znajdują. Spodziewam się, że czytano by to z nadzwyczajną chciwością. [list z 3 XI 1890. SG 124]

W uzupełnieniu wysokiego tonu owych deklaracji zacytujmy jeszcze zdanie dotyczące korzyści bardziej przyziemnych, bo pieniężnych: „Ja się namyślałam nad tą podróżą dlatego, że na powieści niewolniczej w każdym razie można by zrobić moc grosiwa – a czas mi wreszcie coś zrobić” (list z 17 X 1890. SG 122).

Z owych fragmentów korespondencji da się zarazem wyczytać, że przedmiotem transakcji mają być nie tylko nadsyłane sprawozdania, dodatkową wartością jest wszakże Sienkiewicz jako ich bohater, już przecież nie wyłącznie cięty warszawski felietonista, jak w latach poprzedzających wyjazd do Stanów Zjednoczonych, ale sławny we wszystkich zaborach autor, którego życie staje się własnością publiczną. Ta autobiografizacja planowanego tekstu i tekstualizacja biografii pisarza to zresztą następna odsłona jego gry z czytelnikami, którą prowadził od czasów amerykańskiej wyprawy, z powodzeniem kreując swój medialny obraz, będący z kolei podstawą zwiększonego zainteresowania jego twórczością³. Jak podkreślał Ryszard Koziołek:

Mimo uciążliwości bycia publiczną własnością, był Sienkiewicz daleko bardziej beneficjentem niż ofiarą nowoczesnej prasy. Dzięki talentowi i wiedzy na temat jej funkcjonowania jako medium dla literatury potrafił zintegrować, bez większych sprzeczności, ekonomiczny i ideowy wymiar tworzenia [...]⁴.

Pojawia się tu zatem pytanie, w jakim stopniu wyjazd autora *Trylogii* na Czarny Ład powiódł się w aspekcie literackim i wizerunkowym. Patrząc na wyprawę z perspektywy jej plonu publicystycznego, nietrudno bowiem dostrzec różnice w reakcjach na oba zbiory korespondencji: amerykański i afrykański. Jeśli w tym pierwszym Sienkiewicz jednocześnie zadziwiał i zachwycał swoich czytelników, to drugi wywoływał reakcje bardziej stonowane, co widać także w wypowiedziach krytyków nastawionych do pisarza przychylnie. Tak więc Piotr Chmielowski zaczął swą recenzję od dwuznaczonej pochwały: „Wielki talent nawet w słabszych swych utworach umie dać odczuć swoją potęgę”. I dalej stwierdzał:

Jest w tym wdzięku pewna jakby senność i niedbałość; to, co mówi o sobie lub innych, nie po-

W wypadku listów Sienkiewicza do Janczewskiej liczba po dywizie wskazuje na numer części t. 2, kolejne – na stronicę.

³ Zob. A. Chomiuk, *Bio/geo/grafia jako autokreacja. O Sienkiewiczu w Ameryce*. „Pamiętnik Literacki” 2016, z. 1.

⁴ R. Koziołek, *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*. Wyd. 3. Katowice 2015, s. 18. Dodajmy jednak do tej wypowiedzi, że dostrzeżenie przez Sienkiewicza przydatności prasy dla zwiększenia zainteresowania własnymi utworami nie oznaczało jej pełnej akceptacji jako sojusznika w owym przedsięwzięciu. Prasa była traktowana bardziej jak uprzykrzony natręt, którego należy kontrolować, a w pewnych sytuacjach także przechytrzyć. O takim nastawieniu świadczą zarówno wrogie lub pogardliwe uwagi względem sposobu funkcjonowania tego medium (np. w listach kierowanych do S. Witkiewicza), jak i zabiegi mające na celu sterowanie przekazywanymi przez nie treściami. Dzieje się tak chociażby w opisaną przez Koziołka (*ibidem*, s. 21) próbie wpłynięcia przez Sienkiewicza na kształt omówienia pióra K. Górskiego, które dotyczy *Rodziny Połanieckich*: „Niby mimochodem, pisarz dostarcza krytykowi gotowego ujęcia całości swego pisarstwa, którego dominującą cechą ma być prekursorstwo w zakresie tendencji idealistycznych”.

trafi chyba pobudzić i zachęcić ani do głębszych refleksyj, ani do uczuć żywszych, ani do marzeń lotnych i niespodzianych; ale bardzo przyjemnie zajmie te godziny, jakie na odczytanie jego listów poświęcimy⁵.

Również Józef Weysenhoff nie będąc w stanie obronić informacyjnego aspektu *Listów*, przesunął akcent na ich wydźwięk estetyczny:

Nie będę się tu sprzeczał z tymi, którzy mi powiedzą, że amerykańskie listy składają pełniejsze studium o kraju i obyczajach, że humor w nich jaskrawszy (może nawet zbyt jaskrawy), ale afrykańskie opisy przyrody są tak dalece od tamtych wyższe i bardziej przejmujące, że musi w tym tkwić zasadnicza prawie różnica. Nie mówiąc już o bogactwie wyrażeń i dobitności zdań, pozornie bardzo prostych, a tak dobranych i dźwięcznych, że zadawalniają słuch i umysł od razu, można powiedzieć – ostatecznie – trudno nie zauważyć nacisku, jaki Sienkiewicz w swych opisach podróży do Afryki kładzie na koloryt, na cechy subtelne, a specjalnie uderzające. Sienkiewicz w r a ż a dzisiaj bardziej krajobrazy w uczucie, niż je szczegółowo przekazuje pamięci czytelnika⁶.

Jeszcze o krok dalej poszedł w swej recenzji Konstanty Górski, który wysoko oceniając ewolucję autora: od dokumentarnej relacji ku malowniczej poetyckości, sformułował nawet tezę o wyższości drugiego zbioru nad pierwszym⁷. W wypadku tego ostatniego głosu trzeba jednak pamiętać również o tym, że swoją wypowiedź krytyk opublikował w gazecie sponsorującej wyjazd pisarza, której nakładem listy wyszły właśnie jako książka⁸.

Skupienie się na stylistycznych walorach tekstu o charakterze sprawozdawczym zdaje się też w jakimś sensie przesłaniać problem bezradności krytyki wobec przekazu kryjącego się za ową elokucyjną sprawnością. Jeśli bowiem uwzględnimy fakt, iż jednym z plonów wyprawy, sygnalizowanym już w ramach publicystycznego kontraktu z Godlewskim, miały być poważne treści niewolnicze, to ich brak w *Listach*, poza wprowadzanymi gdzieniegdzie ogólnikowymi pochwałami europejskich zasług w kwestii zakończenia owego procederu, a nawet poza jego naturalizacją jako „tkwiącego we krwi afrykańskiej” (LA 86), mógł zastanawiać co bardziej wymagających czytelników. Naskórkowości obrazu Afryki nie tłumaczyła przecież formuła bieżących zapisków. W odróżnieniu od korespondencji ze Stanów, powstającej w dużej mierze rzeczywiście w drodze, opowieści z Czarnego Łądu, poza dwiema pierwszymi, były tak naprawdę redagowane już po powrocie do kraju⁹, co pozwalało oczekiwać od autora czegoś więcej niż biegłości w tworzeniu opisów przyrody.

⁵ P. Chmielowski, rec.: *Henryk Sienkiewicz, „Listy z Afryki”, 2 tomy z licznymi ilustracjami w tekście. Warszawa. Nakład „Słowa”, 1893, str. 246 i 235. „Wędrowiec” 1893, nr 10, s. 159.*

⁶ J. Weysenhoff, rec.: *Henryk Sienkiewicz, „Listy z Afryki”, 2 tomy. Warszawa. Nakładem redakcji „Słowa”. 1893. „Biblioteka Warszawska” 1893, t. 1, s. 384.*

⁷ K. M. Górski, rec.: *Henryka Sienkiewicza: „Listy z Afryki”, 2 tomy, 1893. „Słowo” 1893, nr 31–33.*

⁸ Publicystyczna korespondencja znana jako *Listy z Afryki* ukazuje się od 18 I 1891 do 27 II 1892 w warszawskim „Słowie” oraz równoległe w krakowskim „Czasie” i „Dzienniku Poznańskim”, a następnie w roku 1893 zostaje wydrukowana w dwu tomach nakładem pierwszego z pism.

⁹ Mimo iż relacja jest uporządkowana chronologicznie i w większości rozwijana jakby na bieżąco, niekiedy narrator sygnalizuje jednak dystans między czasem zdarzeń a czasem narracji, czego przejawem może być choćby opis Zanzibaru: „Gdy go sobie obecnie [...] przypominam, przedstawia mi się on jakby jakieś wielkie pandemonium. Przed oczyma stają mi twarze Europejczyków, Arabów, Indian i Murzynów; słyszę ów gwar różnojęzyczny; widzę gorączkowy ruch za chlebem i zyskiem [...]” (LA 87).

Zdystansowanie się krytyki wobec tego zbioru ujawniają też późniejsze sienkiewiczowskie opracowania. Znamienne jest choćby prawie zupełne jego przemilczenie w antologii zredagowanej w Dwudziestolecium międzywojennym przez Kazimierza Czachowskiego. Publicystyce afrykańskiej poświęcono tam zaledwie kilka linijek¹⁰, podczas gdy np. amerykańskiej 8 stron. Także Zdzisław Najder w pochodzącym z lat pięćdziesiątych XX wieku studium docenił, co prawda w korespondencjach, podobnie jak Weyssenhoff, precyzyjne mistrzostwo stylu, jednak równocześnie uznał dzieło za „ściszone, przytłumione, opanowane: jakby pisał człowiek ciężko chory na serce, wystrzegający się gorętszych odruchów” (N 248). Znacznie bardziej bezpośredni był w swej diagnozie podróży afrykańskiej Julian Krzyżanowski, stwierdzający w monografii twórczości Sienkiewicza: „Wyprawa się nie udała, a tym samym udać się nie mogła książka o niej”¹¹. Wreszcie w ostatnich dwu dekadach afrykańskim sprawozdaniom zarzucono kolonialną perspektywę opisu, wytykając twórcy zarówno brak głębszej refleksji nad mechanizmami niewolnictwa rdzennych mieszkańców Czarnego Łądu, jak też stronniczy sposób ich przedstawienia¹². Jeśli więc jeszcze Najder, przy całym swoim krytycyzmie wobec owych wizerunków, starał się bronić autora *Trylogii* przed zarzutem przyjęcia postawy kolonialnej, dodajmy jednak: iż poprzez zasadnicze uproszczenie problemu („By ostatecznie oczyścić Sienkiewicza z możliwego zarzutu świadomego sprzyjania systemowi kolonialnemu, wystarczy wspomnieć, że Afryka wschodnia była terytorium nie objętym jeszcze właściwie władzą kolonialną”, N 344), to w ostatnim czasie zapiski polskiego twórcy dotyczące tego kontynentu zaczęły być postrzegane jako klasyczny przykład europejskiego etnocentryzmu.

Czym więc *Listy z Afryki* mogą zainteresować czytelnika po stu kilkudziesięciu latach od momentu swego powstania? Otóż najciekawszą perspektywą ich lektury, wyznaczoną już w szkicu Najdera, a potwierdzoną w kilku kolejnych publikacjach¹³, wydaje się perspektywa autobiograficzna wzbogacona odwołaniami do prywatnej

¹⁰ Zob. Henryk Sienkiewicz. *Obraz twórczości*. Ułożył, poprzedził wstępem oraz uzupełnił życiorysem, bibliografią i przypisami K. Czachowski. Warszawa 1931. Plonu afrykańskiej podróży dotyczy zawarty w publikacji fragment okolicznościowego artykułu T. Zielińskiego z okazji zgonu twórcy. Autor za główną cechę *Listów z Afryki* uznał to, że podstawowym tematem opisów staje się w nich nie kraj, lecz sam Sienkiewicz, a to ze względu na przepaść dzielącą duszę Europejczyka od duszy zobrazowanych ludów (*ibidem*, s. 202).

¹¹ J. Krzyżanowski, *Twórczość Henryka Sienkiewicza*. Wyd. 2. Warszawa 1973, s. 42.

¹² Zob. D. Trześniowski, „*Listy z Afryki*” Henryka Sienkiewicza w świetle dyskursu postkolonialnego. W zb.: *Podróż i literatura. 1864–1914*. Red. nauk. E. Ichnatowicz. Warszawa 2008. – H. Witek, *Wizerunek obcego. Kultury afrykańskie w relacjach Henryka Sienkiewicza, Mariana Brandysa i Marcina Kydryńskiego*. Warszawa 2009. – R. Koziołek, *Problematyka inicjacyjna a dyskurs kolonialny*. W zb.: *Wokół „W pustyni i w puszczy”*. W stulecie pierwszodruku powieści. Koncepcja J. Axer, T. Bujnicki. Kraków 2012.

¹³ Zob. m.in. Ł. Wojtczak, *Afrykańska podróż Henryka Sienkiewicza – relacje pisarza, a korespondencja Jana hr. Tysskiewicza*. „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 2012. – O. Płaszczewska, *Fantazja w rzeczywistości: „Listy z Afryki” Sienkiewicza i „Marocco” De Amicisa*. W zb.: *„Bo każda książka to czyn...” Sienkiewicz*. Red. O. Płaszczewska. Kraków 2018. – B. Szleszyński, *Henryk Sienkiewicz. Przestrzeń i biografia. Od Ameryki do Afryki*. W zb.: *Sienkiewicz ponowoczesny*. Red. B. Szleszyński, M. Rudkowska. Warszawa 2019. – B. Zwolińska, „*Listy z podróży do Ameryki*” a „*Listy z Afryki*” Henryka Sienkiewicza – dwa modele podróży i podróżnika. „*Litteraria Copernicana*” 2019, nr 3.

korespondencji pisarza, do której szerszy wgląd umożliwiła jej edycja w PIW-ie zakończona w roku 2009. Spośród epistolografii twórcy na największą uwagę, jako dopełnienie relacji gazetowej, zasługują wypowiedzi kierowane do Jadwigi Janczewskiej oraz do Mieczysława Godlewskiego. Również od dekady własne rysy zyskała postać towarzysza podróży Sienkiewicza, hrabiego Jana Tyszkiewicza z Waki, którego pisane z Afryki listy do rodziny, wzbogacone o fotografie jego autorstwa, zostały opublikowane w dwujęzycznym, litewsko-polskim wydawnictwie przez muzeum w Trokach¹⁴. Wszystkie te źródła wykorzystano w artykule nie tyle dla przedstawienia samych przysgod Sienkiewicza w Afryce, ile bardziej w celu poszukiwania kolejnej odsłony jego podróżniczego autowizerunku, będącego swoistym rewersem portretu twórcy z czasów amerykańskich. Ów biograficzno-artystyczny projekt, mający – zgodnie z deklaracjami kierowanymi do Godlewskiego – zaspokoić w nowej formule estetycznej popyt odbiorców na egzotykę, powiódł się jedynie w części. Konfrontacja z afrykańskimi realiami, inaczej niż w sytuacji sprzed 15 lat, nie pozwoliła Sienkiewiczowi na 100-procentowe ziszczenie wymarzonej przygody¹⁵ ani też nie dała mu poczucia spełnienia literackiego nie tylko, jak pierwotnie planował, w wymiarze międzynarodowym, ale i na gruncie krajowym¹⁶.

Zacząć jednak należy od krótkiego przypomnienia samych okoliczności afrykańskiego wyjazdu i związanych z nim problemów, które wpłynęły także na sprawozdawczy charakter przekazu. Wiadomo, że jesienią 1890 zakończył Sienkiewicz powieść *Bez dogmatu*, którą postrzegał jako nowatorską tak w zakresie formy gatunkowej, jak i jej problematyki egzystencjalno-psychologicznej (SG 117). Ostatni odcinek utworu ukazał się w „Słowie” z 11 X tego samego roku, a pisarz nieomal równolegle podjął negocjacje z Godlewskim dotyczące kolejnego literackiego projektu, ale tym razem opartego na sprawdzonej kilkanaście lat wcześniej luźnej formule serii sprawozdań podporządkowanych odnajdywanym w drodze tematami. W takich okolicznościach można założyć, że jednym z motywów decyzji o wyprawie było zmęczenie wielomiesięcznym, intensywnym wysiłkiem wypracowywania nowej formuły artystycznej, która nie została też – z perspektywy autora – wystarczająco doceniona przez krytykę¹⁷. Pisarz bowiem, wbrew deklaracjom kierowanym do

¹⁴ Trzeba jednak podkreślić, że niezależnie od pozytywnej oceny samego faktu wydania zbioru praktycznie niedostępnego wcześniej polskim badaczom (jego fragmenty opublikował w roku 1928 w wileńskim „Słowie”, w numerze 80, Cz. Janowski w artykule zatytułowanym *W Afryce z Sienkiewiczem. Urywki z listów do matki Jana hr. Tyszkiewicza*) edycja ta skłania do wielu krytycznych uwag. Przy tak szacownych patronach wydania, jakimi były: Ministerstwo Kultury Litwy, polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Instytut Polski w Wilnie, należało oczekiwać znacznie staranniejszej – i pozbawionej błędów językowych – wersji polskiej tej korespondencji, być może też jej faksymilów, a także wprowadzenia aparatu krytycznego, w tym przede wszystkim wstępu i przypisów objaśniających tło wycieczki litewskiego arystokraty.

¹⁵ W liście z 5 II 1891, pisanym tuż przed planowanym safari, H. Sienkiewicz (SG 151) następująco podsumowuje swoje podróżne plany: „W każdym razie z Zanzibaru gdzieś pojedę i coś zobaczę, chyba bym był zupełnie chory”. Słowa te, dalekie od ekscytacji przyszłą wyprawą, stanowią raczej dowód zmęczenia i zniechęcenia jej trudnościami.

¹⁶ Na temat dziejów projektu powieści niewolniczej zob. T. Budrewicz, *Uwolnić Murzynka! Misjonarski kontekst „W pustyni i w puszczy”*. W zb.: *Wokół „W pustyni i w puszczy”*, s. 66–70.

¹⁷ Już w pierwszych omówieniach powieści, oprócz ocen pozytywnych, pojawiały się opinie o gołosłowności pochwał utworu, formułowanych na długo przed jego ukończeniem, bardziej w związku

znajomych¹⁸, z uwagą śledził prasowe wypowiedzi dotyczące własnych dzieł, ostro reagując na wszelkie mniej pochlebne o nich wzmianki¹⁹. Przy okazji warto również wspomnieć o problemie łączącym się z dziennikową formą powieści – niezależnie od literackich korzyści – sugerującej także kłopotliwy dla twórcy autobiograficzny wymiar jej lektury. Został on zasygnalizowany w liście do Janczewskiej z 10 II 1890, w którym pisarz zacytował słowa anonimowej wielbicielki, będące rodzajem wyznania miłosnego skierowanego do Płoszowskiego/Sienkiewicza (SJ-2 215–216). Powzięcie zamiaru kilkumiesięcznej podróży można więc uznać zarówno za poszukiwanie nowych inspiracji twórczych, jak i za próbę zdystansowania się od niesprawiedliwych, zdaniem autora powieści *Bez dogmatu*, osądów recenzentów, wreszcie za chęć przynajmniej tymczasowego uwolnienia się od niepożądanych ingerencji w życie osobiste oraz od przejawów uciążliwej adoracji.

Oczywiście, te doraźne powody wyjazdu nie stoją w sprzeczności z długofalowym, bo sięgającym okresu pierwszej wielkiej podróży, marzeniem o porzuceniu europejskich zobowiązań i konwenansów. Wzmianka Sienkiewicza o Afryce pojawia się w końcu lat siedemdziesiątych XIX wieku w liście do Edwarda Leo:

Nowego nic u mnie nie słyhać – jak zawsze: jednako smutno i głupio. – Jeśli dr Piotrowski z marynarki francuskiej potrafi mi wyrobić miejsce na statku, pojedę do Chin i Japonii razem z nim. Ale to jeszcze niepewne. W marcu o małym nie wyjechał do Gabonu – tymczasem nie udało się²⁰.

Kolejna odsłona planów wyjazdu na Czarny Ład łączy się z ogłoszoną w warszawskiej prasie w roku 1881 wyprawą Stefana Szolc-Rogozińskiego do Kamerunu, wzbudzającą kontrowersje z powodu pomysłu sfinansowania jej za pomocą składki społecznej²¹. Sienkiewicz nie tylko wspomagał to przedsięwzięcie, ofiarując, jak pisał 12 III 1882 do Stanisława Witkiewicza, „na dochód Afr(yki) odczyt – *Bartka Zwycięzca*” (SW 321)²², ale i snuł własne projekty podróży, a nawet rodzinnego

z literacką pozycją autora niż z realną wartością jego dzieła (zob. H. [N. Hirszbard], *Według Barnuma. „Prawda”* 1889, nr 49). Krytykowano także wybór formy pamiętnikowej jako osłabiającej naturalność kreacji Płoszowskiego (*Z prasy. „Tygodnik Ilustrowany”* 1890, nr 12) czy też nazbyt monotonicznie ujmującej rzeczywistość epicką (K. Ehrenberg, *Z powodu powieści Sienkiewicza „Bez dogmatu”*. „Kurier Polski” (Kraków) 1890, nr 281). Wreszcie anonimowy recenzent jednego z pism katolickich zarzucił autorowi nazbyt daleko posunięte eksponowanie „brudnych myśli i obrazów” (*Notatki z prasy periodycznej. „Przegląd Katolicki”* 1890, nr 18, s. 280).

¹⁸ Wypowiedź na ten temat odnajdujemy np. w liście do E. Lubowskiego z 2 IV 1892, w którym H. Sienkiewicz pisze: „Krytyk nie czytałem, bo ich nie czytuję z zasady ani o sobie, ani o przyjaciółach” (*Listy*, t. 3, cz. 1 (2007), s. 544).

¹⁹ Jedną z takich reakcji, opatrzona sporą dawką negatywnych emocji, pojawiła się nawet w afrykańskiej publicystyce (LA 114). Słowa oskarżenia o „bezmysłną niechęć” ze strony krytyków drukujących krzywdzące recenzje nawet w „najprzyjaźniejszych pismach” formułuje H. Sienkiewicz również w powstałym po upływie ponad roku po wydaniu powieści liście (z ok. 26 II 1892) do M. Godlewskiego (SG 173).

²⁰ H. Sienkiewicz, list do E. Leo, z 4 III 1879. W: *Listy*, t. 3, cz. 1, s. 487.

²¹ Wykipił ten pomysł w jednym z felietonów A. Świętochowski (*Liberum veto. „Prawda”* 1882, nr 4, s. 46), podkreślając niestosowność narodowej zrzutki na „geograficzną ekspedycję narodu, który nie ma podręczników geograficznych i nie zna własnego kraju”.

²² Informacje na temat innych form finansowego wsparcia dla wyprawy możemy odnaleźć w liście H. Sienkiewicza do S. Witkiewicza z 8 V 1882 opublikowanym przez A. Kuniczuk-Trzeci-

osiedlenia się w górach kameruńskich (list z 8 II 1882. SW 314)²³. Należy jednak podkreślić, że ten ostatni pomysł stanowił bardziej wyraz dezaprobaty dla warszawskiego środowiska dziennikarskiego niż realne zamierzenie²⁴, Kamerun zaś był przywoływany w takim kontekście wymiennie z Kalifornią. Oczywiście też jakiegokolwiek pojawiające się na początku lat osiemdziesiątych bardziej lub mniej sprecyzowane projekty musiały lec w gruzach w związku z postępującą chorobą żony pisarza. Jego zainteresowanie Afryką, już przecież tylko jako celem dłuższego wyjazdu reporterskiego, nie zaś jako miejscem osiedlenia, powraca pod koniec dekad, być może pod wpływem lektury francuskiego przekładu podróżniczego bestselleru autorstwa Henry'ego Mortona Stanleya²⁵. Jednym z szybko zaniechanych pomysłów Sienkiewicza było dołączenie do projektowanej w roku 1888 zoologiczno-etnograficznej wyprawy Adama Ulanowskiego (list z 17 VII 1888. SJ-1 558–559). Przez pewien czas w grę wchodziły również Indie, o czym pisarz wzmiankował w listach do Janczewskiej (z 30 I 1890. SJ-2 198; z 25 II 1890. SJ-2 228). Na porzucenie tego ostatniego pomysłu mogła wpłynąć kalkulacja ekonomiczna. Afryka – znajdująca się od Europy na wyciągnięcie ręki i na dodatek w powiązaniu z ważnym społecznie tematem niewolniczym – to destynacja bardziej realna i łatwiejsza do sfinansowania przez zaprzyjaźnioną redakcję.

W końcu jednak właściwe przygotowania zaczęły się jesienią 1890 od wstępnego nakreślenia trasy, uzgodnienia z redakcją „Słowa” warunków wyjazdu, zapewnienia bytu finansowego rodzinie na czas nieobecności oraz podpisania polisy

n o w i c z (*Nieznane listy Henryka Sienkiewicza do Stanisława Witkiewicza – świadectwa przyjaźni i świadkowie szczęścia*. „Pamiętnik Literacki” 2020, z. 4, s. 156).

- ²³ Dodajmy, że za obraz sielskiego bytowania na Czarnym Łądzie odpowiada tyleż Szolc-Rogozirński, roztaczający przed Sienkiewiczem blaski afrykańskiego życia (zob. list z 8 II 1882. SW 313–314), co konwencje powieści kolonialnej, odtwarzającej świat w europejskim stylu na ziemi zdobytej zbrojnie bądź kupionej za garść paciorków. Jak bowiem zauważył jeden z badaczy tego nurtu piśmiennictwa: „Obecność białego człowieka przekształca dziki kraj w bezpieczny, sielski; tu człowiek może żyć i pracować jak pierwotny Adam, tworząc i przekształcając Eden – zamknięty w pętli czasu – w zgodzie z własnym wyobrażeniem” (G. C. L o w, *White Skins, Black Masks. Representation and Colonialism*. Wyd. 2. London – New York 2005, s. 35).
- ²⁴ Znamienny jest dopisek żony Sienkiewicza do listu do Witkiewicza z 8 II 1882 (SW 313): „Chcę do Afryki nie tyle ja, ile mój Awanturnik, który chce uciec od »Słowa«”. S i e n k i e w i c z zaś następująco skomentował projekt wyprawy w tym samym liście: „Co do mnie, odetchnałbym prawdziwie i raz na zawsze, bo tu czasem żyć nie mogę” (SW 314).
- ²⁵ Polski pisarz ujawnił swoje zainteresowanie książką H. M. Stanleya *The Congo and the Founding of its Free State* (1885) w liście do brukselskiego księgarza i wydawcy H. Merzbacha wysłanym w połowie 1888 roku z Ostendy. Tam też znajduje się prośba o inne podobne dzieła „zawierające opisy miejsc, sposobów podróżowania etc.” (H. S i e n k i e w i c z, list do H. Merzbacha, z 28 VII 1888. W: *Listy*, t. 3, cz. 2 (2007), s. 65). O lekturze *Dans les ténèbres de l’Afrique. Recherche, délivrance et retraite d’Emin Pacha* (In *Darkest Africa: Or, The Quest, Rescue, and Retreat of Emin, Governor of Equatoria*) czytamy natomiast w liście H. S i e n k i e w i c z a z 15 VII 1890 do K. i W. S z e t k i e w i c z ó w (w: *Listy*, t. 5, cz. 1 (2009), s. 289). Dodajmy, że w latach 1890–1891 ukazały się w polskim tłumaczeniu dwa teksty Stanleya: zbeletryzowana opowieść *Z ziemi niewolników* oraz *W czeluściach Afryki. Poszukiwanie, ocalenie i odwrót Emina Baszy*. Jak zauważa współczesny badacz (T. Y o u n g s, *Africa / The Congo: the Politics of Darkness*. W zb.: *The Cambridge Companion to Travel Writing*. Ed. P. H u l m e, T. Y o u n g s. Cambridge 2007), to właśnie narracjom Stanleya, „który wiedział, jak ułożyć swoje historie tak, aby były jak najbardziej dramatyczne” (*ibidem*, s. 160), zawdzięczamy wzorcowe opisy eksploracji tego kontynentu.

w Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń „New-York”. Sposobem wzbudzenia zainteresowania planowanymi notatkami z podróży po Afryce było na łamach dziennika, oprócz samych zapowiedzi ich pojawienia się, wcześniejsze opublikowanie w nim fragmentów *In Darkest Africa* w tłumaczeniu nieujawnionej z nazwiska znajomej Sienkiewicza. Owa publikacja, zgodnie ze słowami twórcy, miała dać „przedsmaczek Afryki i możliwość porównania daru opisowego Stanleya z moją opisowością” (list z 15 XI 1890. SG 134). O tym, jak Litwosowi zależało na tekście, świadczą nawiązania do niego w kolejnych listach kierowanych do Godlewskiego²⁶. Za działanie marketingowe może również uchodzić poprzedzająca wyjazd sesja fotograficzna w krakowskim atelier Mien-Sebald. Jej plonem stały się wizerunki Sienkiewicza ze sztucercem i w korkowym hełmie, z których jeden ozdobił później pierwsze książkowe wydanie *Listów z Afryki*. Nie była to zresztą odosobniona fotografia w tym dziele, do czego jeszcze wrócę w dalszej części artykułu. Tu dopowiem tylko, że dzięki osiągniętemu wtedy wręcz skokowemu rozwojowi technik fotograficznych ilustrowanie sprawozdań zdjęciami z wypraw stało się dość powszechne²⁷, autorzy tekstów zaczęli zaś doceniać korzyści płynące z używania obrazów wzmacniających przekazy obcości i egzotyki prezentowanych światów, a równocześnie zacieśniających relację podróżników z odbiorcami²⁸.

Mimo wszystkich owych działań sama wyprawa rozpoczęła się wszakże pod niezbyt szczęśliwą gwiazdą, bo od choroby Sienkiewicza, kolejnych opóźnień i związanych z nimi korekt planów. Tem tych posuwających się powoli przygotowań do bezpośredniej eksploracji Czarnego Łądu była też ujawniona w prywatnej korespondencji niechęć do narajonego przez rodzinę współpodróżnika, znacznie młodszego, bo 23-letniego hrabiego Tyszkiewicza. Pisarz, który wypłynął z Neapolu 25 XII 1890, tuż przed Nowym Rokiem dotarł do Kairu, tam jednak przegapił pierwszy statek zmierzający do Zanzibaru, w związku z czym następną część podróży odbył dopiero po miesiącu. Na afrykańską wyspę dotarł 14 II, a z początkiem marca wyruszył z leżącego nieopodal Bagamojo na wyprawę myśliwską w głąb kontynentu. Wycieczkę tę musiał przerwać po niecałych dwu tygodniach z powodu ataku febry²⁹. Ko-

²⁶ Pierwszy odcinek *Puszczy Środkowej Afryki* został opublikowany w „Słowie” w numerze 277 z 11 XII 1890.

²⁷ Jeśli obecnie trudno nam sobie wyobrazić podróż turystyczną bez aparatu fotograficznego, to musimy pamiętać, że jego szersze upowszechnienie stało się możliwe dopiero od lat osiemdziesiątych XIX wieku, przede wszystkim na skutek wynalezienia tzw. suchej kliszy, która pozwoliła na zmniejszenie gabarytów tych urządzeń, co ułatwiło ich wykorzystywanie podczas wojaży i wędrowek plenerowych. Zob. I. Płażewski, *Dzieje polskiej fotografii 1839–1939*. Wstęp J. Sunderlanda. Warszawa 2003, s. 108–110.

²⁸ Na temat zdjęć z egzotycznych wypraw, dopełniających relacje m.in. J. Kubarego (1873), S. Szolc-Rogozinińskiego (1883), J. Polaka (1891) czy J. M. Potockiego (1891), pisze E. Nowak-Mitura w pracy *Początki fotografii w prasie polskiej. „Tygodnik Ilustrowany” 1859–1900* (Warszawa 2015). W wypadku *Listów z Afryki* zwraca uwagę dużą liczbą fotografii (aż 34), a także fakt, że w odróżnieniu od powszechnej w tym czasie praktyki ich kupowania przez podróżników w celu zilustrowania własnych tekstów (zob. *ibidem*, s. 106) były one plonem autorskim, choć, co należy podkreślić, nie jedynie Sienkiewiczowskim.

²⁹ Sienkiewicz informował o wycieczce kilkutygodniowej (LA 175). Bardziej precyzyjna była w tym względzie relacja Tyszkiewicza (T 105), z której dowiadujemy się, że już przed wyprawą została podjęta decyzja o jej skróceniu w stosunku do pierwotnych planów o mniej więcej połowę, a zatem

lejne dni spędził Sienkiewicz na Zanzibarze, by na początku kwietnia wyruszyć do Egiptu, a później do Europy.

O wyjeździe jako słabo przygotowanym i pechowym pisał już Najder (N 337), który dodatkowo zasugerował, że dokonywane korekty planów mogły też wynikać ze skłonności twórcy do życia towarzyskiego:

W Kairze była [...] dość liczna kolonia polska: [...] toteż Sienkiewiczowi nie zbywało na rozrywkach towarzyskich. [N 339]

W Zanzibarze witano Sienkiewicza z wielkimi honorami i pobyt przeciągnął się do dwóch tygodni [...]. [N 342]

To oczywiście jest jakaś prawda o podróżniku kolekcjonującym wszelkie rekomendacje mające ułatwić realizację jego planów – wśród nich nawet te, które mogły budzić wątpliwości natury etycznej³⁰ – ale z pewnością nie cała. W odniesieniu do rozmaitych przejawów honorowania autora *Trylogii* mamy też przecież chociażby słowa Tyszkiewicza, mówiącego o niechęci Sienkiewicza do owych fet (T 93, 103).

Również w związku z kierowanym wobec pisarza zarzutem dotyczącym ignorancji w podstawowych sprawach organizacyjno-bytowych należy podkreślić, że problem nie jest tak jednoznaczny, jak mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka. Gdzie bowiem Sienkiewicz miał poszukiwać jakoby zaniedbanego, praktycznego wymiaru wiedzy, skoro wtedy głównym źródłem informacji o Afryce były ogólnogeograficzne kompendia?³¹ Na temat niskiego poziomu merytorycznego polskich prac reprezentujących tę dziedzinę wypowiedział się zresztą kilka lat wcześniej w przywoływanym już felietonie Świętochowski. Jeśli zatem sam Sienkiewicz mimochodem się chwalił wiedzą o „mniej więcej wszystkim, co się pisze o krajach mało znanych” (LA 107), to, jak słusznie domyślał się Najder, owo „wszystko” obejmowało głównie

do około 10 dni. Z prywatnych listów obu podróżników wynika, iż wyjście z Bagamoyo nastąpiło 3 III, powrót zaś – około 14 III 1891.

³⁰ Chodzi tu głównie o wykorzystywanie listów polecających do niemieckich oficjeli, kilkakrotnie pochwały pruskiego zarządzania afrykańskimi posiadłościami oraz nieskrywany podziw dla H. von Wissmanna, przywódcy ekspedycji karnych skierowanych przeciwko buntującym się plemionom, a następnie administratora Niemieckiej Afryki Wschodniej. Najder (N 344–345), tłumaczący w tym względzie Sienkiewicza, pisał o jego niewiedzy na temat okrucieństw popełnianych przez Niemców podczas tłumienia zamieszek. Jeśli jednak włączymy się w *Listy z Afryki*, zauważymy, jak łatwo autor rozgrzesza kolonizatorów za pomocą argumentów, które nie przyszyby mu chyba do głowy, gdyby miały dotyczyć np. wielkopolskich chłopów: „Jeszcze przed przybyciem moim w te strony słyszałem i czytałem nieraz o okrutnym obchodzeniu się Niemców z czarnymi. Jest w tym dużo przesady, zwłaszcza gdy się uwzględni, że kraj jest pod zarządem czysto wojskowym. Są to rządy surowe, bo to leży poniekąd w charakterze niemieckim, ale bynajmniej nie mające na celu wytepienia miejscowej ludności. Byłoby to nawet przeciwne interesom niemieckim, bo jeśli [...] przyszyły rozwój kraju ma się oprzeć na pracy czarnych – trzeba więc tych czarnych oszczędzać” (LA 146).

³¹ Są to prace dotyczące geografii świata, takie jak: *Geografia powszechna* B. Kołodzińskiego (1861), *Narody zamieszkujące ziemię* A. Wiślickiego (1862) czy *Geografia popularna, czyli ziemia w malowniczych obrazach* W. Wicherkiewicza (1889). Samej Afryce, a ściślej mówiąc – związanym z nią odkryciom XIX-wiecznych podróżników, została poświęcona książka czeskiego autora J. Vlácha *Łąd afrykański w świetle najnowszych badań*, wydana po polsku w Warszawie w roku 1883.

zachodnie relacje podróżnicze lub – w wypadku Egiptu – prace historyczne. O istnieniu podróźnej biblioteczki Sienkiewicza dowiadujemy się z informacji Tyszkiewicza o zaoferowanych mu „książkach do czytania o krajach, przez które przejeżdżać będziemy” (T 84). Jakimś punktem odniesienia dla oceny poziomu znajomości problematyki afrykańskiej prezentowanego przez twórcę mógłby stać też jego list do Godlewskiego z 3 XI 1890, w którym ujawnia podstawową orientację co do klimatu i geograficznego ukształtowania środkowo-wschodniej części Afryki (SG 124). W publikowanych zbiorach korespondencji Sienkiewicz kilkakrotnie też przywołał nazwisko francuskiego geografa Élisée Reclusa, autora wydawanej w latach 1876–1894 *La Nouvelle Géographie universelle. La terre et les hommes*. Najprawdopodobniej jednak pisarz zapoznał się z opublikowanym w roku 1888 tomem tego kompendium poświęconym Afryce Środkowej dopiero w trakcie redagowania całości sprawozdania³².

Natomiast jeśli chodzi o szczegółowe dane praktyczne dotyczące choćby „komunikacji między miejscowościami, które [Sienkiewicz] zamierzał odwiedzić” (N 338), to z pewnością nie było o nie łatwo ani w Warszawie, ani w Krakowie i założenie, że ich uzyskanie będzie możliwe dopiero w Egipcie, wydaje się racjonalne. W kontekście tego ubóstwa informacji na temat warunków życia w konkretnych zakątkach odwiedzanego kontynentu łatwiej jest wyjaśnić ujawniane zarówno w prywatnej korespondencji (m.in. listy: z 19 XII 1890, SG 143; z 31 XII 1890, SG 145; z 7 I 1891, SG 147), jak i w oficjalnych sprawozdaniach (np. LA 25–28) rozterki Sienkiewicza co do ostatecznego kierunku wyprawy. Wynikały one bowiem z niespójności danych zdobytych w Polsce z tymi uzyskanymi w Kairze, wśród ludzi, bądź co bądź, bardziej obeznanych z Afryką³³.

Być może, do opóźnień przyczyniły się też wspomniane już problemy z akceptacją Tyszkiewicza, mającego dzielić koszty wyjazdu. Cała ta niechęć do litewskiego arystokraty jest zresztą dość zagadkowa, a o jej przyczynach niczego konkretnego tak naprawdę się nie dowiadujemy. Oficjalne sprawozdania oszczędnie informują nawet o samym jego istnieniu. Przedstawiono go czytelnikom jako drugiego z podróżników i autora części zdjęć³⁴ dopiero po zakończeniu druku listów w „Słowie”, do czego pretekstem stała się publikacja ich fragmentów przez Juliana Łętowskiego

³² Tom ten (13), zatytułowany *L'Afrique méridionale (îles de l'Atlantique austral, Gabone, Congo, Angola, Cap, Zambèze, Zanzibar, Côte de Somal)*, to kompendium bogate w geograficzno-przyrodnicze oraz etnograficzne informacje o wschodnim wybrzeżu kontynentu. Wiele z nich zostało wykorzystanych w rozdziale 14 *Listów*, syntetyzującym wiedzę o Afryce.

³³ Na podobne rozbieżności dotyczące przede wszystkim informacji o terminie rozpoczęcia się pory deszczowej wskazywał także Tyszkiewicz (T 87, 93–95).

³⁴ Aparatami dysponują obaj podróżnicy. Początkowo Sienkiewiczowi miał go dostarczyć B. Abakanowicz. W końcu jednak sprzęt zaoferowany przez przyjaciela okazał się zbyt skomplikowany, by można było zabrać go na wyprawę. Podróżnik zakupił więc inny, mniejszy i łatwiejszy w obsłudze. Wśród fotografii wykorzystanych w książkowym wydaniu *Listów z Afryki* z roku 1893 połowa jest autorstwa Tyszkiewicza, co łatwo sprawdzić porównując to dzieło z litewską publikacją korespondencji hrabiego. Za ciekawostkę niech posłuży informacja, iż w jednym wypadku doszło nawet do swoistego fałszerstwa. Zawarta w książce Sienkiewicza ilustracja *Na pokładzie „Rawenny”* nie tylko stanowi kompilację aż trzech zdjęć zrobionych przez Tyszkiewicza, ale na dodatek są to zdjęcia ze statku „Bundesrath” (zob. Nowak-Mitura, *op. cit.*, s. 110–111).

w „Tygodniku Ilustrowanym”³⁵. Ten ostatni przekaz jest przy tym niezwykle bałamutny, na co zwrócił uwagę Najder, wytykający komentatorowi wygładzanie na potrzeby wizerunkowe wszelkich tarć między podróżnikami oraz nadmierną „bombastyczność” w sposobie ich przedstawiania (N 341). O tym, że w rzeczywistości owe relacje były, przynajmniej z perspektywy Sienkiewicza, o wiele bardziej niejednoznaczne, świadczą jego prywatne wypowiedzi, zaczynając od niejasnych oskarżeń o sprzeniewierzenie się przez hrabiego z Waki honorowi dżentelmena, po wyrzekania na jego głupotę, „papinkowatość” (list z 7 XII 1890. SJ-2 384) i niedojrzałość³⁶.

Odnosząc się do tych zarzutów, należałoby wszakże założyć, że inną przyczyną niechęci, oprócz różnicy wieku i przypisywanego arystokracie nieprzygotowania do wyprawy, mógł być również dyskomfort Sienkiewicza wynikający z poczucia, iż nie będzie ona tak efektowna, jak sobie to wymarzył, a współtowarzysz stanie się niezbyt wygodnym świadkiem, który łatwo zweryfikuje wszelkie blagi³⁷. Przypomnijmy bowiem, że w wypadku Ameryki najatrakcyjniejsze czytelniczko, a zarazem najbardziej swobodne w wymiarze faktograficznym obrazy przygód pojawiły się dopiero wówczas, gdy Litwos, uwolniony od towarzystwa polskich znajomych, podjął samotne eksploracje słabo zamieszkałych terytoriów. W tekście o kilkanaście lat późniejszym żywioł przygody zostaje znacznie osłabiony, zamiast obrazu wagabundy narażającego własne życie wyłania się wizerunek statecznego pana w średnim wieku, przywykłego do cywilizacyjnych udogodnień:

W Afryce nie podróżuje się inaczej jak piechotą. Wyobraźmy sobie teraz człowieka, przywykłego jeździć w wagonie, w powozie lub na statku, przywykłego jadać o swojej porze, spać w wygodnym łóżku, chować się pod dach w czasie niepogody, który nagle znajduje się wśród dzikich krajów, czyni

³⁵ J. Łętowski [W. Książek], *Henryka Sienkiewicza „Listy z Afryki”*. „Tygodnik Ilustrowany” 1892, nr 113–115, 117, 119, 121, 123–124.

³⁶ Na podstawie listu H. Sienkiewicza do Janczewskiej z 7 XII 1890 (SJ-2 384–385) możemy stwierdzić jedynie, że problem stanowiła jakaś bliżej niesprecyzowana afera obyczajowa, w którą miał być zaplątany Tyszkiewicz w Wiedniu. J. Sztachelska (*Petroniusz patrzy na Afrykę*. W: *Mity sienkiewiczowskie i inne studia tylko o nim*. Warszawa 2017, s. 147) sugeruje – najprawdopodobniej ze względu na sposób, w jaki pisarz relacjonuje sprawę szwagierce – podtekst homoerotyczny tej afery. H. Sienkiewicz ostatecznie wycofał się z owych oskarżeń pod wpływem wyjaśnień udzielonych mu przez J. Potockiego (list z 10 (12?) XII 1890. SJ-2 387). Natomiast w listach do rodziny pisanych przez Tyszkiewicza brak odniesień do jakichkolwiek wcześniejszych kłopotów, a afrykańska wyprawa zostaje przedstawiona jako „prezent na gwiazdkę” (T 83). Oczywiście, trudno byłoby sobie wyobrazić bezpośrednie listowe komentarze do wydarzeń tak kłopotliwych i stabilizowanych, jak problemy erotyczne. Niemniej jednak, wbrew ocenom Sztachelskiej, wizerunek drugiego z podróżników, jaki się wyłania z korespondencji hrabiego, wydaje się dość sympatyczny, kiedy ten ujawnia – oprócz przywiązania do najbliższych – raczej młodzieńczą naiwność niż upodobanie do obyczajowych ekscesów.

³⁷ Dopiero po latach, wracając do afrykańskiej wyprawy w rozmowie z R. Rollandem, pozwolili sobie Sienkiewicz na blagę, przedstawiając ów wyjazd nie takim, jaki był, lecz jakim go sobie wymarzył. W dzienniku R. Rollanda przy dacie 1 X 1915 pojawia się bowiem notatka dotycząca spotkania z polskim twórcą, opowiadającym o podróży po „Wschodniej Afryce Niemieckiej, gdzie spędził sześć miesięcy [...]”, o „swoim wejściu na Kilimandżaro, ten afrykański Mont Blanc [...]” (cyt. za: N 343, przypis 32), która to góra ma „wszystkie klimaty ziemskie, od tropiku do wiecznych śniegów” (N 343). Najder, który przywołał ową anegdotyczną historyjkę w swym sienkiewiczowskim artykule, nie skomentował tej biograficznej fantazji pisarza. Zob. R. Rolland, *Journal des années de guerre 1914–1919. Notes et documents pour servir à l’histoire morale de l’Europe de ce temps*. Paris 1952, s. 533.

dziennie ogromne pochody, sypia w namiocie prawie na ziemi, czasem pod gołym niebem, jada byle co, pije wodę koloru kawy z mlekiem lub czekolady, moknie na każdym dżdżu, piecze się na słońcu. Jak nie ma dostać febrzy? [LA 112]

Sienkiewicz, mimo narracyjnego zdystansowania, niewątpliwie opisuje tu siebie, jednak w tonacji zasadniczo odmiennej od tej ujawnionej w sprawozdaniach sprzed lat kilkunastu, kiedy to z entuzjazmem wypowiadał się na temat wyzwań stojących przed samotnym wędrowcem:

Tu [tj. w Górach Santa Ana – A. Ch.] [...] za przewodnika służy ci twój własny instynkt, sypiasz pod gwiazdami w rozpadlinie skalnej, którą własnymi rękoma musisz poprzednio oczyścić ze skorpionów i węży; grzejesz się, jeśli sam napalisz ogień; jesz, co sam upolujesz; jednym okiem śpisz, drugie gubisz w ciemnościach badając niebezpieczne ich głębie [...].

Krótko mówiąc, podróżujesz jak prawdziwy mężczyzna; wszystkie pierwiastki twej dzielności nie zmarnowane życiem miejskim wchodzi w grę z niebezpieczeństwem. Wszystko, co się staje, staje się przez ciebie, dzięki twemu męstwu, energii i przezorności³⁸.

Trudności z utrzymaniem roli nieustraszonego poszukiwacza męskich przygód przyjętej w amerykańskich szkicach ujawnia częsty w *Listach z Afryki* zabieg autoironii zastosowany np. przy opisie wyzwań myśliwskich (LA 109, 113). Kpina z „osiągnąć” w tym zakresie pozostaje w wyraźnej opozycji do wcześniejszych przechwałek na temat własnej dzielności i sprawności fizycznej.

Za nowymi w stosunku do amerykańskich ocenami standardów podróżowania po Afryce kryje się też radykalnie odmienna diagnoza możliwości pisania w warunkach polowych. Jeśli bowiem w listach z Nowego Świata Litwos szczycił się umiejętnością korzystania z pieńka przekształconego w biurko, przy którym siedział na „fotelu zrobionym z wołowych trzech czerepów powiązanych za rogi [...]”³⁹, to z Afryki wysyłał skargi do Godlewskiego na rozmaite przeszkody udaremniające tworzenie:

Rozumiesz, że w tych rozjazdach, kołysaniach się na morzu, wśród zabiegów i kłopotów w zanzibarskich hotelach, które są zarazem szynkami, a tym bardziej pod namiotem, wśród deszczów lub w słońcu nie mogę tworzyć rzeczy artystycznych, i że do pisania wezmę się naprawdę dopiero po podróży, a więc w końcu kwietnia. Wprost nie ma materialnego podobieństwa czynić inaczej. [list z 2 III 1891. SG 156–157]⁴⁰

Rzecz jasna, niebagatelny wpływ na tę zmianę stanowiska wywarły zarówno różnice klimatyczne między kontynentami, jak i fakt, że o 15 lat starszy Sienkiewicz nie radził sobie dobrze z trudami podróżowania. Niewątpliwie też poczucie niedostępności Afryki dla Europejczyków miało swoje podstawy ideowe, połączone przede wszystkim z obowiązującym wtedy w antropologii paradygmatem ewolucjonistycznym. Jedną bowiem z istotnych różnic między wcześniejszym spojrzeniem polskiego twórcy na Amerykę a późniejszym – na Afrykę, wyrasta z założenia o pierwotności początkowych stadiów rozwoju rasy ludzkiej przypisanej temu drugiemu

³⁸ H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*. 2. W: *Dziela*, t. 42 (1950), s. 4.

³⁹ H. Sienkiewicz, list do E. Leo, z listopada 1876. W: *Listy*, t. 3, cz. 1, s. 454.

⁴⁰ Podobne asekuracyjne zastrzeżenia pojawiają się jeszcze przed wyjazdem w liście z listopada 1890: „Rozumiesz [...], że przecie niepodobieństwem jest nie tylko pisać, ale obrabiać artystycznie rzecz w lesie, na ziemi, bez krzesła, stołu, dachu etc.” (SG 133).

kontynentowi. Pamiętając, że intelektualnym patronem wyprawy Litwosa do Stanów Zjednoczonych był Alexis de Tocqueville, który rozumiał, iż „Nowemu światu potrzebna jest nowa wiedza polityczna”⁴¹, musimy przyznać, że Czarny Łąd nie przyciągnął podobnej miary myśliciela, który mógłby objawić jakąś głębszą prawdę o perspektywach kontynentu, fascynował natomiast badaczy zamykających go w roli prehistorycznego skansenu⁴². Antropologia ewolucyjna, jako „nauka o innych ludziach w innym czasie”⁴³, sytuowała poznawanych „dzikich” w ramach niezmiennego „teraz”. Jeśli więc Ameryka Północna, w której problem tubylców już prawie nie istniał, dzięki francuskiemu myślicielowi mogła stanowić dla Sienkiewicza objawienie idei postępu, to Afrykę łatwo mu było traktować jako region wciąż niegotowy na przyjęcie reguł cywilizacyjnych. Konsekwencją staje się opis tego kontynentu w kategoriach chaosu i irracjonalności, a nawet postrzeganie go jako „przedpotopowej, nieprzygotowanej jeszcze pod życie ludzkie krainy, w której wszystko jest dziwne i potworne” (LA 164). Takie powiązanie przestrzennego i czasowego wymiaru eksploracji było oczywiście charakterystyczne dla wielu opowieści o Afryce. Dzielił je Sienkiewicz chociażby z dużo bardziej przecież wrażliwym na fałszywe retoryki postępu kolonialnego Josephem Conradem, który w *Jądrze ciemności* przedstawił przemierzanie rzeki Kongo właśnie jako wyprawę w głąb dziejów.

Jeśli takie założenie ideowe pozwalało na uszeregowanie różnych społeczności na czasowej skali postępu rozpiętej od dzikich, przez barbarzyńców, po ludy cywilizowane, to argumentem na rzecz zapóźnienia plemion afrykańskich w ewolucji mógł być np. stopień rozwoju ich języków. A zatem język suahili – zdaniem Sienkiewicza – niezwykle łatwy dla Europejczyków, aż tak dalece upraszcza rzeczywistość, że znajduje się w nim tylko jedno słowo: „*ndege*”, na oznaczenie wszystkich gatunków ptaków (LA 181). Podróżnik, korzystając najprawdopodobniej ze słownika stworzonego przez spotkanego w Afryce zakonnika, umieszczał w *Listach z Afryki* wyrazy zaczerpnięte z tego języka. Tak oto sprawiał wrażenie, że używa ich w sposób swobodny. Choć więc żadna z wypowiedzi Sienkiewicza nie wskazuje na to, iż posługiwał się on suahili bodaj w stopniu podstawowym (w liście z 17 II 1891 do Godlewskiego pisał o znajomości „tylko jednego słowa: »*yambo*« = dzień dobry” (SG 153)), to równocześnie sięgał po język tubylców dla potwierdzenia swojego uprzywilejowanego statusu poznawczego względem przedstawianej rzeczywistości.

Samo też miejsce poszczególnych społeczeństw na skali historycznej nie było ani dla większości ówczesnych antropologów, ani dla Sienkiewicza prostą cechą opisową. Inność oznaczała oczywistą gorszość, ujawnianą choćby przez obrazowanie Afrykanów jako notorycznych kanibali, eksponowanie ich „smolistości”, odra-

⁴¹ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*. Przeł. M. Król. Warszawa 1976, s. 26.

⁴² W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku przetłumaczono na język polski J. Lubocka *Początki cywilizacji* (1873), L. H. Morgana *Spółczeństwo pierwotne* (1887), E. B. Tylora *Cywilizację pierwotną* (1871) oraz *Antropologię* (1889). Spośród wymienionych tu autorów jedynie Tylor w pewnym przynajmniej stopniu dystansował się wobec założenia „stadialnej ewolucji kultury ludzkiej jako całości”, dostrzegając w niej mnogość zjawisk zrozumiałych tylko w ramach rodzimego dla danej wspólnoty systemu wartości, nie dających się sprowadzić wyłącznie do linearnego następstwa (J. Ziółkowski, *Antropologia kulturowa i społeczna*. „Przegląd Antropologiczny” 1986, z. 1/2, s. 38).

⁴³ J. Fabian, *Time and the Other. How Anthropology Makes Its Object*. New York 1983, s. 143.

żającego zapachu czy odczłowieczanie wyglądu i zachowań. „Dzicy” zostają w ujęciu polskiego podróżnika przede wszystkim znaturalizowani, porównani do stada szakali, czarnych pchełek, kłębiących się robaków bądź czarnych ziemnowodnych zwierzątek, a więc zredukowani do tego, co może budzić niechęć lub przynajmniej poczucie obcości.

Jako kontekst należałoby znowu przywołać amerykańskie szkice Litwosa. Naturalistyczny punkt widzenia pojawia się tam choćby przy opisie Indian, skazanych na wymarcie przez rządzące światem „prawo naukowe o koniecznej zagubie ludów spotykających się z cywilizacją”⁴⁴. Niezawiniona wina tubylczych mieszkańców Nowego Świata pozwalała jednak uwznioślić ich los i opisywać go w kategoriach „imperialnej nostalgii”, łączącej poczucie misji białego człowieka z tęsknotą za utraconą – w wyniku kolonizacji – niewinnością pierwotnych kultur⁴⁵. Tymczasem to, co zniszczono w Afryce, było traktowane przez Sienkiewicza jako niezbędną cenę „ucywilizowania”, niezależnie od tego, że znaczną częścią „zasług” Europy stało się na kontynencie upowszechnienie rozpusty, pijaństwa czy pogoni za zyskiem, a więc praktyk, które pisarz sam określił mianem „portowych” (LA 85).

Czerwonoskórzy fascynowali Litwosa jako „prawdziwi mężczyźni”: wojownicy i myśliwi. Choć nie wszystko było w rzeczywistości takie, jak w przeczytanych w młodości książkach, tę legendę twórca podtrzymywał, czyniąc ją nie tylko przedmiotem opisu, ale i naśladowania. Kontakty z Indianami, a nawet życie wśród nich to przecież motyw pojawiający się zarazem w prywatnej, jak i w publicystycznej korespondencji Litwosa z Ameryki. Tym samym jak niełatwo wyobrazić sobie wyprawę z Indianami, którą Sienkiewicz skomentowałby słowami użytymi w odniesieniu do podróży z udziałem Afrykanów: „że nie było ani cienia potrzeby użycia [na nich] kija” (list z 27 III 1891. SG 158), tak równie trudno w kontekście sprawozdań afrykańskich założyć możliwość sportretowania pisarza jako lokatora murzyńskiej chatki. Obcość czarnych mieszkańców Afryki – i to, dodajmy, mimo całej ich „poczciwości” – jest bowiem dla niego, w przeciwieństwie do obcości Indian, nieprzekraczalna, tak jak nieprzekraczalne są mentalne granice między nimi a ludźmi Zachodu. Tych ostatnich w *Listach z Afryki* postrzega się zresztą, niezależnie od realnych różnic interesów politycznych, jako solidarną wspólnotę białych (np. LA 127–128)⁴⁶.

I jeszcze w kontekście konfrontowania się twórcy z afrykańską obcością wróć do fotografii zamieszczonych w *Listach z Afryki*. Oczywiście, w pewnej mierze realizują one założenia ilustracyjne o charakterze etnograficznym, rozumiane jako próba zobiektywizowanego udokumentowania kulturowej odmienności tubylców: ich strojów, domów czy obrzędów. Jeśli jednak tego typu próby się pojawiają, to, paradoksalnie, częściej we wstępnych fazach podróży, w miejscach bardziej turystycznie oswojonych: w Egipcie i później na Zanzibarze, a nie w afrykańskim interiorze (co zresztą mogłoby pośrednio świadczyć o kłopotach, jakie członkowie wy-

⁴⁴ H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki. 1. W: Dzieła*, t. 41 (1950), s. 145.

⁴⁵ R. Rosaldo, *Imperialist Nostalgia*. „Representations” 1989, nr 26 (Spring): *Memory and Counter Memory*.

⁴⁶ Tyszkiewicz (T 104) był w tym wypadku większym realistą i bystrzejszym obserwatorem, ukazując buńczuczność niemieckich oficerów i ich niechęć do Anglików.

prawy mieli z rzeczywistym odkrywaniem Afryki). Albowiem w wypadku wielu zdjęć chodzi głównie o wzmocnienie własnej obecności na kartach opowieści. Zadaniem rytuałów fotograficznych opisanych w książce są więc przede wszystkim działania na zasadzie „byłem tu” niż „tak było”, co dobrze uwidoczniają zdjęcia podróżników na statku, przed misją katolicką czy też obrazek znad rzeki Wami z Sienkiewiczem w jego centrum. O tego rodzaju perspektywie, jakże bliskiej współczesnym praktykom fotografii turystycznej, można powiedzieć, że neutralizuje ona obcość, nadając egzotyce wymiar zaledwie tła, na którym osadzony zostaje prawdziwy temat opowieści, jakim jest „ja” autorskie i jego własna życiowa historia.

W ramach ideologicznych opisu Afryki, dla których podstawowym kontekstem jest dyskurs kolonialny⁴⁷, istotne bywa zarówno to, co się mówi, jak i to, co się przemilcza. Znaczące staje się też w zasadzie bezdyskusyjne przyjęcie do wiadomości obowiązującego w Bagamojo niemieckiego zarządzenia, aby „każdy kolorowy człowiek, nie wyłączając Arabów, stawał frontem przed każdym białym, choćby to był prosty majtek”, a to w celu przyzwyczajenia „ludzi ras kolorowych, by białego uważali za wyższą istotę” (LA 149)⁴⁸, jak i szersze rozwinięcie obserwacji o reagowaniu przez czarnych mieszkańców Afryki strachem na widok niemieckich kolonizatorów. Szukając powodów owego strachu, Sienkiewicz niewiele miejsca poświęcił postępowaniu Europejczyków. Tłumacząc zachowania tubylców przede wszystkim atawistycznym lękiem przed cywilizacją, za dodatkową ich przyczynę uznał „nadużycia, jakich dopuszczają się względem Murzynów czarni askarisowie w czasie przechodów wojennych [...]” (LA 209). Oczywisty wniosek jest więc taki, że główną odpowiedzialność za strach przed białymi ponoszą tu gnębiący Afrykanów ich pobratymcy, natomiast europejscy kolonizatorzy robią tylko to, co „Arabowie czyniliby nierównie okrutniej” (LA 147).

Wyprawa Sienkiewicza do Afryki stanowiła realizację marzeń o egzotycznej podróży, która swój wyobraźniowy kształt zyskała jeszcze w czasach dyskusji o ekspedycji Rogozińskiego. Sprawozdanie zaś z niej miało być – zgodnie ze składanymi Godlewskiemu obietnicami – atrakcją dla czytelników tak w aspekcie artystycznym, jak i poznawczym. Owe nadzieje zostały jednak w dużej mierze zawiedzione. Powodów było kilka, wśród nich należy wymienić zarazem nieświadomość skali trudności pojawiających się w trakcie podróży, jak i kłopoty ze zdrowiem, których apogeum stanowił powrót pisarza w malignie do Bagamojo z nieudanej wyprawy myśliwskiej. Największym wszakże problemem zarówno samej wycieczki, jak i relacji z niej,

⁴⁷ Pojęcie to odczytuję za E. Boehmer (*Colonial and Postcolonial Literature, Migrant Metaphors*. Wyd. 2. Oxford 2005, s. 48) „jako odniesienie do tego zbioru praktyk symbolicznych, w tym kodów tekstowych i konwencji oraz implikowanych znaczeń, które Europa wykorzystywała w procesie kolonialnej ekspansji oraz, w szczególności, dla zrozumienia osobliwej i najwyraźniej nieprzekładalnej dziwności, z jaką weszła w kontakt”.

⁴⁸ Co prawda, Sienkiewicz (LA 149) podkreślał swój dyskomfort psychiczny w reakcji na owe hołdy, nie tłumaczył go wszakże niewłaściwością takich praktyk, lecz wyłącznie nieprzyzwyczajeniem do nich. Informacja o tym zarządzeniu pojawia się również u Tyszkiewicza (T 104), który jednak – świadomie lub nie – demaskuje jego absurdalność przez dopełnienie wypowiedzi o przymusowych ukłonach zdaniem: „widzieliśmy i małpę, która to samo czyniła”.

okazało się to, iż jej autor zbyt zawierzył obrazowi „prawdziwej” (według europejskich wyobrażeń) Afryki, którą poznał z lektur, zanim jeszcze wyruszył w podróż. Oczywiście, był to typowy w owym okresie sposób postrzegania tego kontynentu. Nie możemy jednak zapominać i o tym, że Sienkiewicz odwiedził Czarny Łąd tuż po opuszczeniu go przez Conrada, wywożącego z podróży do „jądra ciemności” wiedzę, której literacki zapis wstrząsnął 10 lat później sumieniami Europejczyków. Natomiast w wypadku Sienkiewicza dominuje pewność, iż żeby ukazać ten kontynent, wystarczy „przetłumaczyć” go na konwencje i klisze antropologiczne zrozumiałe dla ówczesnej publiczności literackiej⁴⁹. Jest to oczywista różnica w stosunku do listów z Ameryki, stanowiących zapis prawdziwej przygody intelektualnej, której przeżycie zarówno zmieniło Litwosa, jak i wyzwoliło jego epicki talent.

Na rolę afrykańskiej korespondencji jako cezury artystycznej zwrócił uwagę Najder, który stwierdził w podsumowaniu swego szkicu:

to, co najcenniejsze w dziele Sienkiewicza, zawarło się między dwiema wielkimi podróżami. *Listy z podróży do Ameryki Północnej* zwiastują prawdziwy wybuch talentu, sygnalizują dojrzałość pisarza, gotowość do wielkich osiągnięć. *Listy z Afryki* mówią nam, że pisarz zdobył szczyt w swoim rozwoju, że wyżej już się nie wzbije. [N 350]

Jest to istotna obserwacja, choć jednak trochę inaczej sformułowałabym sens owej cezury, którą należałoby odnieść zarówno do aspektu ideowo-artystycznego, jak i biograficznego. Wyprawa polskiego twórcy do Afryki zamyka bowiem okres tych podróży, które umownie moglibyśmy określić jako odkrywanie świata. Kolejne miały już bardziej wyrazisty charakter wojaży leczniczych i rekreacyjnych. Podsumowaniem nie tylko samego wyjazdu afrykańskiego, ale i pewnego etapu życia Sienkiewicza mogłyby być więc słowa skreślone w liście (z 27 III 1891) do znajomego w chwili, gdy pisarz opuszczał Zanzibar: „Widziałem wszystko, com chciał i potrzebował widzieć” (SG 159).

Warto też zauważyć, że dzieła wcześniejsze, przede wszystkim sprawozdania amerykańskie, *Trylogia* i *Bez dogmatu*, to zapisy poszukiwań nowej formy literackiej, natomiast afrykańska korespondencja, zamykająca mniej więcej połowę okresu twórczej aktywności Sienkiewicza, stanowi już jedynie próbę wskrzeszenia sprawdzonej przed laty formuły publicystycznej. Po tym okresie tylko raz przymierzać się on będzie do czegoś dla siebie nowego. Chodzi tu oczywiście o książkę *W pustyni i w puszczy*, odwołującą się do skorygowanych i zbeletryzowanych reminiscencji z egzotycznej wycieczki, a także będącą swoistą wersją powieści niewolniczej ze zmienionym jednak w stosunku do pierwotnych planów adresatem. Afryka *Listów*, jako przestrzeń nieudanej próby skomercjalizowania marzenia, przekształca się tam w Afrykę kolonialnej przygody Stasia, nastoletniego bohatera zdolnego zaspo-

⁴⁹ Dotyczy to również stylistycznej sfery dzieła. Najder (N 347) wspominał o opisywaniu Afryki przez Sienkiewicza „tak, jak gdyby ukazywał rodzimy krajobraz – tylko bardzo niezwykle, »wywrócony«. To przebieranie inności w szaty jednak gorszej, skoro »wywróconej« swojskości ma ideowe i poznawcze konsekwencje. Opis prowadzony nie tylko w zastępstwie Innego, ale także – wolno rzec – z jego perspektywy, czyni źródłem przyjemności estetycznej możliwość przełożenia obcości na bliskie obserwatorowi kategorie kultury i języka. To natomiast, czego nie da się w ten sposób przełożyć, pozostaje poza granicami percepcji.

kość nostalgiczne fantazje Sienkiewicza o takim sobie, jakiego nie udało mu się sportretować w zapisie z realnej podróży⁵⁰.

Abstract

ALEKSANDRA CHOMIUK Maria Curie-Skłodowska University, Lublin
ORCID: 0000-0002-3236-615X

**SIENKIEWICZ'S DESCRIPTION OF THE WORLD THE CASE OF "LISTY Z AFRYKI"
("LETTERS FROM AFRICA")**

Henryk Sienkiewicz's *Listy z Afryki* (*Letters from Africa*) are made subject of the paper, which is analysed from the autobiographical perspective and also reconstructed as based on the writer's private correspondence and his letters to family authored by count Jan Tyszkiewicz, Sienkiewicz's fellow traveller. The material serves to present the writer's travelling self-image—a rare reverse of his image from the times of his American travel. The biographical-artistic project, that combined commercial and artistic purposes, proved to be only partially successful. The greatest hindrance of both the travel and the relation from it was that Sienkiewicz too blindly trusted the image of Africa that he knew from books before he started the journey. The certainty that to describe this continent one needs to "translate" it into the conventions required by the expectations of the then audience is decisive in the attitude to the letters from America that record Sienkiewicz's real cognitional adventure.

⁵⁰ Ten rodzaj kompensacyjnego mechanizmu wiążącego idee kolonialne z chłopięcą przygodą omawia L o w (*op. cit.*, s. 42), określając fikcyjne opowieści dla młodzieży mianem „ideologicznych luster”, w których dorośli odnajdują „obraz dziecka, jakim pragną być, w celu zapewnienia sobie dziedzictwa imperialnej ciągłości”.